Wychodzi w każdy piątek

Cena

PRZEGLĄD

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCO

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻ

oraz Górnośląskiego, Krakowskiego, Lubelskiego, Łódzkiego i W

res redakcji głównej i administracji: Kraków, ul. św. Filipa L. 17;

rszawa | Łódź | Lublin

1 (86). Piątek, 5 stycznia 192



Z zawodów narciarskich w Zakopanem. Bieg junjorów.

Biegi góralskie organizowane przez p. A. Krzeptowskiego pod opieką S. N. P. T. T. Fot. kpt. Gąsienica

...ı.

... Jar-

...mieście 34,

...ewicz.

...z.

...ski.

... Restauracja.

...ynek, Osiński.

...ka 26, Lisiak.

...13, Zawadka.

...liński.

...nkowski.

...27, Bońkowski.

... Rynek II, J. Bo-

...województwo, Szymański.

...Warszawska 10/12, Czuczewicz.

...a, Skład towarów spoż., Ja-

...owo, Starostwo, Wirkowski.

...Wolsztyn, Gajewskich 13, Polach.

...„Lekawera". Września, Rynek 10, Kulczak.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Kolegjum Sędziów.

Na mocy § 13 reg. K. S. zwołuje się na dzień 20 stycznia 1923 w lokalu Polskiego Lloydu, Kraków ulica św. Anny 1 I p. godzina 5·30 popołudniu bez względu na komplet

Walne Zgromadzenie K. S.

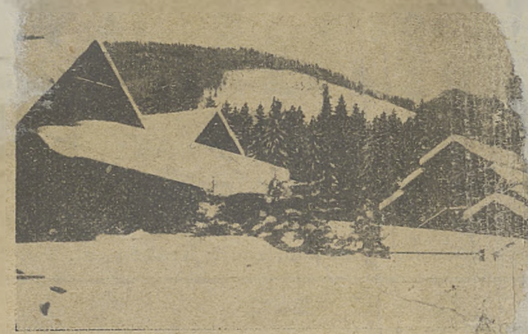
z następującym porządkiem dziennym:

1. Zatwierdzenie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia i sprawozdania kasowego.
2. Sprawozdanie Zarządu K. S, za czas od 1 listopada 1922.
3. Zatwierdzenie regulaminu K. S. na rok 1923.
4. Wybór nowego Zarządu K. S.
5. Załatwienie odwołań bez dyskusji.
6. Wnioski i interpelacje.

Po myśli tegoż paragrafu reg. K. S. wszelkie wnioski należy przesłać na piśmie Zarządowi K. S. conajmniej na tydzień przed Walnem Zgromadzeniem tj. do dnia 13 stycznia 1923 włącznie.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

(Data zebrania podana w uprzednim numerze polegała na pomyłce druku).



Wytwórnia nart Braci Schielów w Zako...

Z życia Towarzyst...

VI. doroczne Walne Zebranie T... S. Soła w... cimiu (2 b. m.) wybrała na rok 1923 n...ujący... prezes p. R. Mayzel, sekretarz p. St. K...wski (Os... II.), skarbnik p. J. Kulczycki, gospodarz ... B. Sagan, ... kowie Zarządu: p. A. Pacak, p. E. Serw...ska, p... p. M. Swiderski (kier. sekc. piłki nożnej), p... i p. Dr. Wnęk (kpt. I. druż.).

Sprostowanie.

Prostujemy niniejszem pomyłkę, jak... artykułu p. Semadeniego, zamieszczone... w Nr. ... glądu Sportowego". Mianowicie w ostatniem zdan... III. od końca ma być zamiast „...zawodostwo jest ... wszechne, byłoby optymizmem", ma być „...byłob... tunizmem".

Od wydawnictwa!

Z powodu znacznego wzrostu płac druk... ceny papieru, taryfy pocztowej i kolejowej z... jesteśmy cenę naszego pisma podn... Czy... zniewoleni warunkami faktycznymi, ... nadto znanymi P. T. Czytelnikom naszym, ...my ic... tłomaczyć mogli.

Od 1 stycznia cena numeru pojed. wynosi 75...
„ „ prenumerata kwartalna 75...

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

4 stycznia 1923.

Należy do utartych obowiązków publicystyki każdej dziedziny społecznego życia „rzucać okiem“ w przyszłość u progu Nowego Roku. Jest to miła acz nużąca nieraz okazja do powtórzenia starych programów i haseł, oczywiście w formie świeżo dostosowanej do ducha chwili. Optymistyczna zapowiedź lepszych czasów zakończa rzecz z reguły. Nie chcąc wyłamywać się z pod utartych zwyczajów pójdziemy i my tym trybem, korzystając z tej prerogatywy, że publicystyka sportowa niema jeszcze wiele do powtórzenia czy odegrzania, tak jak i ruch nasz sportowy z roku na rok wytwarzać musi nowe i jeszcze ciągle młode formy bytu.

Rok 1923 jest ostatnim przed najbliższemi igrzyskami olimpijskiemi. Wystarczy to sobie uprzytomnić, aby — przerazić się poprostu na widok kolosalnej pracy jaka nas czeka w najbliższych dwóch sezonach sportowych. Poprostu mówiąc: perspektywa — beznadziejna. Poza jedną, może dwu (tj. piłka i narciarstwo) dziedzinami sportu, w których może nam jeszcze świtać nadzieja względnego sukcesu — kroi się nam miejsce daleko w tyle gdzieś za księstwem Monaco i Honk-kongien. Jest to pewnik, którego nie trzeba szeroko uzasadniać. Bo choć — panie tego, nasza wiara — ho! ho! — to jednak — niema o czem gadać. Jedna, dwie albo i trzy „klasy“, jakie nas dzielą w ogromnej większości dyscyplin sportowych od naszych zachodnich sąsiadów nie są bynajmniej różnicą, którą można odrobić w ciągu roku czy dwóch. Tu i ówdzie możliwem są coprawda milsze niespodzianki, to i owe „cudowne dziecko“ ukaże się jeszcze na horyzoncie, ale w sumie olbrzymiej konkurencyj olimpijskiej roli to żadnej nie odegra.

Olimpjada w r. 1924 nie jest więc jeszcze tą, na której mielibyśmy coś do powiedzenia, lub lepiej do uzyskania. Ale to tylko w znaczeniu wyników. Bo wziąść w niej udział musimy i to o ile możności, jaknajwięcej liczmy. Już sam fakt, że odbędzie się ona w Paryżu, stolicy Państwa związanego z Polską politycznie i ideowo najściślej, wyklucza możność uchylenia się naszego od igrzysk, lub choćby tylko manifestacyjnego ich obesłania. Ważniejszym jednak, bodaj względem jest solidarność wystąpienia naszego w szeregu narodów zdających przed światem egzamin z dorobku swego osiągniętego na polu kultury fizycznej. Od tego przeglądu sił uchylić nam się nie wolno z tej prostej racyj, że od chwili powstania Państwa Polskiego, pracowaliśmy na polu sportowem i to w większości wypadków uczciwie i usilnie. W przychylnej niewątpliwie dla nas atmosferze najbliższych igrzysk olimpijskich mamy do uzyskania sukces moralny bardziej ważki od ewentualnych zwycięstw i rekordów. Los zrządził, że, słusznie czy niesłusznie, świat cały nieomal, poczuwa się do odpowiedzialności za istnienie Państwa Polskiego, więc opiekunów mamy co niemiara. Mieć ich będziemy i na Igrzyskach Olimpijskich. Możemy być spokojni, że poważna i prawdziwie opinia sportowa zagraniczna wybaczy nam porażki i niepowodzenia. Nie ulega jednak również kwestji, że z wielką bacznością i krytycyzmem spojrzy na ten materjał sportowy, jaki im poślemy. W opinij świata należymy do narodów młodych i pełnych sił żywotnych. Tem większe nadzieje pokładać w nas będą ci, którzy prowadzą ludzkość do ideału odrodzenia fizycznego. Nieliczność, brak dyscypliny, niedostatek sportowego ducha i niechęć do walki, o ileby wdarł się w [illegible]regi naszej ekspedycyj olimpijskiej, zada cios cichym [illegible]eniom ludzkości o nieśmiertelnych krynicach życia, utajo[illegible]h w żyłach benjaminów świata, — do których nas zaliczają.

W związku z powyższem jasnem staje się, w jakim kierunku winna iść ogromna praca na naszem polu sportowem w nadchodzącym roku. Chodzi o to, aby główny wysiłek obrócono, nie w kierunku żyłowania championów i sztukowania rekordów, a przygotowania karnej, dzielnej, wszechstronnej i obznajomionej z rutyną olimpijską ekspedycji. Prawdziwem nieszczęściem byłoby, gdyby sklecono ją w ostatniej chwili na suchej i zawodnej podstawie rekordów i wyników. Tymczasem na to zdaje się jednakże zanosić. Jeden bowiem tylko Związek Narciarski czyni kroki do wyłonienia drużyny reprezentacyjnej, która, acz przeznaczona do zawodów w Pirenejach, przecież posłuży niewątpliwie jako trzon zespołu olimpijskiego. Identyczne grupy powinny wydzielić z siebie w ciągu wiosny b. r. wszystkie inne związki sportowe. Jesienią zaś posyłać je do większych ośrodków sportowych (ewentualnie i zagranicę) celem rozgrywania zawodów, w ciągu których możnaby zresztą dokonać niejednego jeszcze uzupełnienia i przesunięcia. Czy zdają sobie sprawę z tego nasze naczelne organa sportowe, w pierwszym rzędzie Komitet Olimpijski, jak mało zostało czasu, aby program taki wykonać choć mniej więcej porządnie? Ile propagandy, agitacyj, zabiegów i pracy trzeba poświęcić, żeby przekonać czynny i bierny świat sportowy dla takiej sprawy? Sezon sportowy 1923 na karku, już dziś trzeba wystąpić z planem wyzyskania go jaknajbardziej usilnego dla przygotowania ekspedycji olimpijskiej. W związku z tem dojrzał już i kongres sportowy, na którym rzecz ta winna być postawiona na pierwszym punkcie porządku dziennego. Uwaga sportowego świata zwraca się z najwyższym niepokojem na Komitet Olimpijski, od którego inicjatywy i tężyzny zależy w pierwszym rzędzie, czy kierunek ruchu sportowego w r. 1923 będzie ujęty w karby należyte, celem zapewnienia nam moralnego zwycięstwa na Olimpjadzie Paryskiej. Żądamy preliminarza pracy na rok 1923, jeżeli odpowiedzialność za Olimpjadę nie ma spaść wyłącznie na barki Komitetu.

Ze Związków i Stowarzyszeń.

Przed walnem zebraniem W.Z.O.P.N.-u. — Trzecia secesja warsz. Polonii.

Znamienne uchwały nadzwyczajnego walnego zebrania WZOPN-u, o których pisaliśmy na tym samym miejscu już w jednym z poprzednich numerów poruszyły niezwykle silnie prawie całą prasę warszawską, niemal jednogłośnie ostrzegającą kluby przed ich ryzykowną polityką względem związku. Finał owego zebrania odbędzie się już w styczniu na dorocznem walnem zebraniu WZOPN. Tymczasem ów „niebędący wyrazem opinji klubu“ zarząd jego szczegółowo rozważał ostatnie „zdobycze“ i wszelkie konsekwencje wynikające z ich przeprowadzenia przez krótkozwroczne kluby warszawskie. Z debat wysnuto wniosek, że stosownie do powziętych uchwał ostatniego walnego zgromadzenia, zarząd obecny nie może się zgodzić pod żadnym pozorem na: 1) zmniejszenie dochodów z gier o mistrzostwo okręgu, 2) karcenie członków zarządu klubów przez Związek, 3) badanie przez komisję rewizyjną całej działalności Związku a nie tylko karności, gdyż na to jest doroczne sprawozdanie i dyskusja [illegible]

W trzech tych sprawach Zarząd wystąpi prawdopodobnie o ich zaanulowanie na styczniowem walnem zebraniu. O ile zdrowa myśl i zrozumienie własnego interesu przez kluby weźmie górę nad szowinizmem i chwilowymi sukcesami odbieranymi zresztą na krótką metę, uchwały powyższe, dające świadectwo uroczej młodości i rozbrajającej ignorancji spraw, tym którzy za niemi głosowali, i zostaną zaanulowane i praca Związku potoczy się dalej żwawo i pomyślnie. W innym wypadku zarząd dotychczasowy ustąpi niechybnie. Zastąpi go inny, z pewnością mniej kompetentny, mniej objektywny, ale zato bardziej szowinistycznie klubowy niż obecny.

* * *

Warszawska Polonia jest klubem, który prócz wielkich zalet, a przedewszystkiem wad ogółu polskich klubów sportowych, posiada cechę nawskróś oryginalną, cechę, która wskutek braku większej ilości podobnych wypadków nie posiada jeszcze utartego w słownictwie polskiem określenia. Dlatego odważamy się stworzyć określenie owego pojęcia, polegającego na systematycznem wydzielaniu z łona klubu grupy niezadowolonych jego członków, którzy zakładają nowy klub. Nazwiemy to secesjonizmem.

Wiadomo prawie wszystkim, że pierwszą secesją Polonii jest znana dobrze polskiemu światu sportowomu Warszawianka, oderwana od macierzystego klubu równo przed dwoma laty. Mało już kto wie, że niespełna przed rokiem od Polonii oderwała się druga secesja, nosząca dziś nazwę klubu Orkan. Przed kilku dniami, aby zadośćuczynić widać teorji „secesjonizmu“ z kilkunastu członków Polonii został stworzony trzeci klub [illegible]ący miano Warszawski Klub Sportowy.

Za dwa lata najstarszy z istniejących warszawskich klubów piłkarskich oraz secesjonistka — Polonia, święcić będzie uroczystość dziesięciolecia istnienia. Już obecnie, przy okazji, pozwalamy sobie zaznaczyć dla kronikarzy mających wyliczać szereg zasług i historycznych dat tego klubu, aby nie zapomnieli o owym secesjoniźmie mającym w sobie niemało podobieństwa bądźto z cudownem rozmnażaniem chleba, bą[illegible]zykłady bardziej nowoczesne[illegible] z owym jajk[illegible]m w sobie kilka coraz to [illegible]ejszych. Obawia[illegible] można jednego: że oto owe jajka mniejsze, zape[illegible] ściśle wnętrze największej skorupy nadają mu jednak moc wewnętrzną; po wyjęciu wszystkich duże ale puste wierzchnie jajo może przy lada okazji rozpaść się na nic.

* * *

Wobec niezwykle ciekawego faktu, nieobserwowanego dotychczas w warszawskiem przynajmniej życiu sportowem stanie Zarząd WZOPN-u. Oto bracia Bułanowy rzuceni wraz z rozbitkami ś. p. Korony WTC. na łono Legji postanowili zerwać z awanturniczem życiem boiskowem i przenieść się do jakiegoś innego klubu. Wybór, po niewątpliwie długich wahaniach, padł na Polonię. Postępując zgodnie z paragrafami przepisów, bracia Bułanowy napisali do K.S. Legja jeden i drugi list z prośbą o ich zwolnienie. Dotychczas, mimo że termin 24-godzinny określony statutowo upłynął kilkakrotnie, odpowiedź z Legji nie nadeszła. Sprawa znajdzie niewątpliwie rozwiązanie w decyzji Związku. Jakakolwiek będzie ona, co do zwolnienia, ewentualnie wykreślenia braci Bułanowych z Legji, w każdym razie winna być bardzo surowa dla zarządu Legji, w sposób widoczny i niedwuznaczny nic sobie nie robiącej z paragrafów nadanych przez PZPN. — najwyższą piłkarską władzę w Polsce.

Z zakopiańskich dziwów.

Są rzeczy, o których się nie śniło nawet długoletnim świadkom działalności Tow. Tatrzańskiego...

Sport jest dotąd w Polsce owym Kopciuszkiem z bajki, niemowlęciem, które wymaga dużej opieki, a które, jakby na przekór głodzą i morzą. Zdawałoby się jednak, iż przynajmniej tam na obszarze Rzeczpospolitej doznaje opieki, gdzie dzięki niemu ludzie zarabiają ładne miljony, gdzie niemal cała egzystencja danej miejscowości i jej mieszkańców opiera się właśnie na istnieniu sportowego ośrodka. Tytuł tej korespondencji wskazuje, iż mowa o Zakopanem.

Widowiska teatralno-sportowe w Japonji.

Wstęp do teatru, wielkim dygnitarzom, urzędnikom i uczonym w czasach przedrewolucyjnego europeizowania Japonji tj. przed r. 1868 był etykietalnie wzbroniony. Chyba, że incognito 1) w przebraniu z kapturem na głowie, 2) aby nie można było rozpoznać. gdyż nie wypadało, aby osoby dystyngowane a nawet ich żony w Japonji bywały na przedstawieniach teatralnych, przeznaczonych dla ludu, a więc jedynie bywano incognito. 3) Szlachcie wolno było tylko chodzić na przedstawienia treści historycznej lub religijnej, natomiast bez obrazy etykiety mogli oni bywać na widowiskach innego rodzaju, o innym charakterze, ale ulubionych przez Japończyków, mianowicie na ćwiczeniach atletycznych, albo walkach atletów — zapasach siłaczy — zwanych Sumo (czytaj: smo). Rzeczywiście atleci wspomniani są niepospolici w swoim rodzaju, wskutek czego Japończycy pozostają na dalszym już planie swoich sławnych ekwilibristów, żonglerów, prestidigatorów, akrobatów itp.

Zaznaczyć jednak należy, że w walkach atletycznych sumo nie chodzi bynajmniej o taką walkę, jak ją rozumieją gdzieindziej. Wprawdzie atleci japońscy usiłują również odnieść zwycięstwo, ale zwycięstwo to nie polega na przewróceniu, powaleniu o ziemię przeciwnika. Ażeby zrozumieć jednak zasady walki japońskiej, trzeba zdać sobie sprawę z tego, co to jest atleta japoński. Przeciętny Japończyk jest chudy i suchy; w kraju wschodzącego słońca bardzo mało znajduje się ludzi tłustych i muskularnych a ci wszyscy uważani są za atletów i w rzeczywistości są atletami. — A więc są to kolosi, niektórzy z nich mają [illegible] sześciu i więcej stóp wysokości, a stosują oni w celu nabrania ciała cały szereg przepisów, które możnaby zalecić angielskim hodowcom dla ich bydła. Najdrobniejszy z nich waży 200, naczelnik zaś 350 funtów. Wobec tego, należy zauważyć, że odznaczają się japońscy atleci więcej korpulencją i ciężarem, niż wyrobieniem mięśni.

Sumo'wie pochodzą głównie z Osaka, gdzie mają dwie szkoły — wschodnią i zachodnią i dzielą się na trzy klasy: — komubosh, mistrzów — maigashira i wielkich mistrzów — ożeki. Ten ostatni z tytułów można otrzymać dopiero po wielokrotnych, świetnych zwycięstwach. Zawód swój sumo'wie uprawiają z generacji na generację a wychowując się od dzieci według specjalnych przepisów i rygoru — dochodzą do niesłychanej nie tyle siły, a zręczności, tworząc w ten sposób prawie kastę w narodzie, który ich uwielbia.

Zapowiedź otwarcia aren — stałych sumo'wie nie posiadają — porusza całą ludność Japonji już na kilka dni przedtem, która dekoruje ulice i mieszkania zapaśników kwiatami i chorągiewkawi a warkot bębnów obwieszcza to prawdziwe dla mieszkańców święto walk atletycznych sumo.

Rozegranie mistrzostwa stolicy w Tokio odbywa się w cieniu świątyni Ekoina. Arena i otaczający ją amfiteatr oraz galerje, na które wchodzi się po chwiejącej drabinie, zbudowane są dorywczo z desek i bambusu, bez żadnych wygód i udogodnień, na pięć do sześciu tysięcy widzów, pośród których najmniej dają się widzieć kobiety. Pośrodku areny wznosi się estrada o pół metra ponad poziomem ziemi i o dziewięciu do dziesięciu metrów kwadratowych powierzchni, otoczona podwójnym płotem z worków, wypchanych słomą, nakrytą dość wysokim bambusowym das-

Czem byłoby Zakopane bez sportów? bez turystyki, bez uciech narciarskich? O tem chyba wie każdy. Bez sportów letnich i zimowych niema „letniej“, a — teraz zimowej „stolicy Polski“. Tem żyje, tem zapewnia utrzymanie i byt tysiącom, czy właścicielom will i pensjonatów czy kupcom, czy góralom-przewodnikom, dorożkarzom, posiadaczom krów, kur, owiec i wszystkich rzeczy, które do obrócenia w monetę się nadają. Konsekwencją tego faktu byłoby zatem dla tubylców pilne przestrzeganie dewizy: „Patrz, z czego żyjesz“, czyli staranne pielęgnowanie złotodajnego źródełka, ochrzczonego sportem.

Aliści inaczej tu bywało in illo tempore a i dziś zwolennicy popierania sportu uchodzą w opinji krótkowzrocznych polityków z Krupowiańskiej Równi za „marnotrawców grosza publicznego“. Niemal dosłownie!

A było to tak, jak opowiem.

Przychylniejszy prąd dla sportu powiał u nas dopiero w ostatnich dwóch latach. Naczelnik gminy, obecnie poseł M. Kozłowski, orjentując się dobrze w rozwoju Zakopanego i jego potrzebach naginał samorządowe ciało gminne ku życzliwości dla sportowców i sportu. Pod jego wpływem zdołali ojcowie uzdrowiska, oraz ówczesna Komisja Klimatyczna zrozumieć, że przecież taki sport, takie zawody narciarskie, to nawet nie zły interes, kapitalny wabik dla zapełniania will, pensjonatów i restauracji. Argumenty ad hominem, ale dobre i to. Powiał inny duch w każdym razie. Zasługi p. Kozłowskiego dla sportu oceniamy tu wszyscy i nie wątpimy, iż jako poseł zdobędzie sobie dalsze uznanie kół sportowych w Zakopanem.

Wskazaną drogą zaczęła kroczyć również Tymczasowa Komisja Uzdrojowiskowa pod przewodnictwem dra Józefa Diehla. W tych dniach zajęła się ona budżetem na 1923 r., w którym przewodniczący a zarazem referent, umieścił w rubryce: sport i turystyka — kwotę 20 miljonów marek ku niemałemu uznaniu kół sportowych. Rezultatem zaś namiętnej, jak wieść niesie, dyskusji na obradach było zredukowanie owej kwoty; utrzymało się 15 miljonów i to z niemałym



Biegi góralskie: Grupa najmłodszych jeźdźców.

trudem, nielada walką, gdyż podnosiły się głosy o „marnowaniu grosza publicznego na sporty“ i o konieczności dalszej redukcji tej sumy,

Nietyle o 5 miljonów tu idzie, ile o zasadę. Nazwać w Zakopanem subwencję na cele turystyki i sportu „marnotrawstwem“, w tem Zakopanem, które żyje z turystyki i sportu — to wprost nie do uwierzenia. Tak, ale jeszcze trudniej uwierzyć, iż gwałtownymi oponentami byli: przedstawiciel właścicieli willi pensjonatów p. Wojciech Roj, oraz — risum teneatis! — delegat Tow. Tatrzańskiego, zarazem jego wiceprezes p. Mieczysław Sędzimir. W cudownej harmonji reprezentant tych, którzy krocie zbierają, wynajmując w sezonach mieszkania i reprezentant najstarszej polskiej instytucji, kultywującej turystykę i sport narciarski, zwalczają subwencję, popieraną przez adwokata, lekarzy, przemysłowców i mądrzejszego od oponentów górala.

---

kiem opartym na czterech słupach, udekorowanych kwiatami i kolorowemi wstęgami. Pod tymi słupkami siedzą na ziemi odwróceni plecami do publiczności czterej sędziowie, oddzieleni od piaskiem wysypanej i lekko wklęsłej areny wybitej listwą ze słomianej maty, stanowiąc w ten sposób zarazem granicę zapaśników, z których zwycięzcą jest ten, kto przeciwnika swego poza tę granicę zakreślonego obwodu koła wyprze, albo rzuci go na kolana.

Ubrania walczących — to przewieszone przez ramię zielone, jedwabne szarfy z długiemi frendzlami, oraz aksamitny fartuszek, który zdejmują przed walką. Na fartuszku tym wyhaftowane są herby walczącego oraz lista zwycięstw. Zazwyczaj przed rozpoczęciem ćwiczeń odbywa się ogólny pochód walczących; bardzo często pochód ten jest ciekawszy od samej walki, widzi się bowiem cały szereg cielsk grubych i śmiesznych. Zapaśnicy zwykle wychodzą jeden za drugim na arenę, o ekscentrycznych niezwykle przydomkach, otaczając kontrolora walki przyodzianego w kami-shi-mo — dawny strój używany tylko na wielkich uroczystościach. Kontrolor ten, trzyma w ręku gumbi — sztywny wachlarz, specjalnego kształtu, którym pozdrawia zwycięzcę dotykając go gumbi i wówczas rozlega się huragan oklasków, a zwycięzca oprócz tytułu mistrza otrzymuje nagrodę.

Przed wejściem walczących na arenę, kontrolor czy też herold, umieszczony na środku areny, wygłasza patetycznie wszystkie nazwiska biorących udział a następnie wylicza walki, w których odnieśli oni zwycięstwo a wreszcie ogłasza zakłady zrobione co do różnych par walczących. W istocie bowiem rzeczy, gra, hazard, jest główną siłą przyciągającą widowiska sumo. Wyścigi konne z totalizatorem, dopiero od kilkunastu lat zostały wprowadzone w Japonji. Jednak jest to zresztą rozrywka, uprawiana przeważnie przez cudzoziemców, zwłaszcza przez Anglików, dla której terenem bywają tylko porty otwarte dla handlu międzynarodowego. Ponieważ Japończycy w wyścigach konnych niebardzo protegują grę w totalizatora, która jest tej rozrywki sportowej, przynajmniej w Europie, konieczną przyprawą, przeto wetują sobie sobie tego samego totalizatora, zakładając się o atletów.

Po wejściu sumo'wie spacerują po arenie, wyciągają ręce i nogi, trzaskając stawami, depczą ziemię, piją łykami wodę, albo jedzą szczyptami sól, której nieco rzucają poza siebie, aby zapobiedz złośliwym czarom, lub zabezpieczyć się od uroku. Wreszcie przed rozpoczęciem walki wykonują równocześnie kilka ćwiczeń rękami, poczem odchodzą w takim samym porządku, jak weszli. Zaznaczyć należy, że wszystkie te preliminarja trwają nieskończenie długo, aż wreszcie ukazuje się kontrol r, czy herold walk, daje znak papierowym wachlarzem i jakby śpiewając wzywa zapaśników mających stanąć do walki, według wskazanego w programie porządku.

Biorąc na ogół, sposób walki, podobny jest do używanego na naszych arenach, różni się tylko bardzo oryginalnymi przysiadami na palcach nóg, zabawnem niezwykle przyczajaniem się i skradaniem przeciwników, na podobieństwo kotów, na palcach nóg i zdradziecko bądź w kułak złożonych, bądź po piasku rozłożonych rękach.

Publiczność z zajęciem niemniejszem, aniżeli nasza zapartym oddechem, śledzi przebieg walki. Walczący początkowo zbliżają się do siebie, siadają w kucki jeden naprzeciw drugiego i wpijają w siebie oczy. Dopiero po kilkakrotnem powtórzeniu tych ruchów rozpoczynają walkę. Jak tygrysy rzucają się na siebie przeciwnicy, stają na sekundę, fiksując

Pozwolimy sobie na skromne zapytanie pod adresem Zarządu T. T., czy zdawał sobie sprawę, kogo delegował do Tymczasowej Komisji Uzdrowiskowej i dlaczego prawnie wybranego poprzedniego delegata usunął? Dlaczego nie zwrócił uwagi na niedorozwój sportowy swego reprezentanta powołanego do opieki a nie dla szkodzenia turystyce i sportom?

Nie dziwimy się, iż oburzone owocną działalnością pana wiceprezesa, Walne Zgromadzenie Sekcji Narciarskiej TT. uchwaliło w ciepłych słowach uznanie za skuteczną redukcję subwencji, zaś do Zarządu Głównego zaapelowało o mianowanie delegata naprawdę życzliwego dla turystyki i sportu. *Jaz.*

Uwagi o stanie sportu w Belgji.

Bawiąc w lecie bieżącego roku w Belgji, miałem sposobność przyjrzeć się pełnemu rozwojowi życia sportowego w tym kraju. To, co widziałem, napełniło mnie szczerym podziwem dla niezwykłych wyników osiągniętych przez mały, ale dzielny naród belgijski i pragnienie, aby u nas choć w małej części zbliżono się do niemal idealnego stanu, z jakim spotykamy się w różnych gałęziach życia sportowego tego kulturalnie tak wysoko stojącego państwa. Sądzę też, że pożytecznem będzie podzielić się spostrzeżeniami z czytelnikami Przeglądu Sportowego.

... Wyjdźmy letnim wieczorem na ulicę Brukseli. Pojawiają się na niej krzykliwi roznosiciele i roznosicielki gazet wieczornych, zakupmy numer jakiegokolwiek z pism, n. p. popularnego „La Dernière Heure" („Ostatnia godzina"). Już na pierwszej odrazu stronie rzuci się nam zwykle w oczy rycina którejś z gałęzi sportu (dzienniki codzienne belgijskie są przeważnie ilustrowane), a gdy zagłębimy się dalej w treść zauważymy zaraz, że znaczna część, jeśli nie połowa pisma, poświęcona jest sportowi. Znajdziemy więc gęsto wśród kroniki i telegramów rozsiane wiadomości o różnych wynikach sportu belgijskiego i zagranicznego, zapowiedzi i programy różnych widowisk sportowych, notatki o chwilowym przebiegu kilkodniowych imprez sportowych, opisy i reklamę nagród sportowych, udzielanych na większe zawody przez wszystkie większe dzienniki belgijskie, a na 3-ciej lub 4-ej stronie całe szpalty poświęcone systematycznie poszczególnym gałęziom sportu. Idzie więc kolejno, kolarstwo, automobilizm, atletyka ciężka i lekka, boks, piłka nożna, tennis, aeronautyka, pływanie, wioślarstwo, szermierka, strzelanie, hippika i t. d., wszystko w artykułach wyczerpujących i szczegółowych, a zakończeniem pisma jest normalnie cała strona ilustracji, w lwiej części poświęcona sportowi ostatnich dni.

Publiczność czyta te pisma z zaciekawieniem, częstokroć w pierwszym rzędzie zwraca uwagę na to, co przynoszą one ze sportu i ocenia wartość pisma wartością udzielanych przez nie nagród sportowych — długo w nocy toczą się w licznych kawiarniach ożywione dyskusje nad głównemi wydarzeniami sportowemi, a sprawa n. p.. czy Belg czy, obcokrajowiec zwycięży w wielkim biegu kolarskim przez Belgję, rozpatrywana jest jako pierwsze wydarzenie państwowe. Widać, że treść pism belgijskich odpowiada ogólnemu zainteresowaniu sportem, jego niesłychanej popularności w społeczeństwie.

... Istota tej popularności odsłoni się nam w niedzielę, w ten dzień zupełnego odpoczynku Belgijczyka, który nie śmie być zmąconym niczem. Już od wczesnego ranka widać prawdziwą wędrówkę narodów na ulicach i to wędrówkę... maszynową. Mała część Belgów udaje się gdzieś blisko na przechadzkę pieszą a znacznie przeważająca ilość jeżeli nie wyjeżdża pociągami na wycieczkę na północ na brzeg morza, czy też na południe w urocze okolice Ardonnów, to siada na rower, motocykl lub automobili i mknie w różne strony. W żadnym kraju nie widziałem w szczególności tak ogromnej ilości motocyklów. Setkami pędzą one po gładkich jak stół, drogach belgijskich, unosząc tak pojedynczych sportsmenów, jak zakochane pary, jak wreszcie całe familje. Jeżeli Belg nie spędza niedzieli na jakiejś wycieczce to bierze sam udział w jakiemś „concour" czy „fète sportive" lub idzie

---

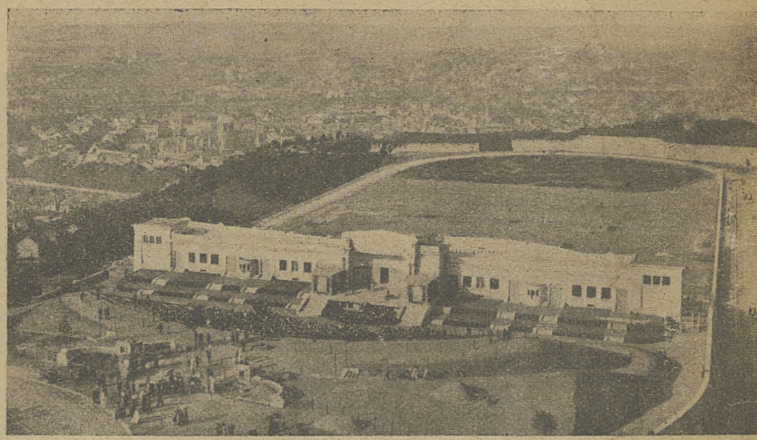
się wzrokiem wzajemnie, jak wryci i znów się atakują, biorą się za bary, zwalają na siebie swoje olbrzymie cielska, splatają ramionami, usiłując wypchnąć jeden drugiego z areny otoczonej workami słomy, wreszcie silniejszy wyrzuca słabszego poza granicę areny, albo go osadza na kolanach. — Bardzo rzadko się zdarza, ażeby jeden z walczących podniósł drugiego w górę wyprężonemi rękami (jest to prawie niemożliwe ze względu na ciężar) i wyrzucił go na drugą stronę zagrody z workami, ale kiedy zajdzie podobny wypadek, cała widownia wybucha frenetycznymi, entuzjastycznymi okrzykami. Po całym szeregu takich walk wstępnych, trwających zazwyczaj pięć, sześć godzin, następuje punkt kulminacyjny zapasów — walka rozstrzygająca między dwoma faworytami mieszkańców stolicy lub też innego miasta Japonji, po zakończeniu której zwycięzca otrzymuje nagrodę przy niezwykłych okrzykach i zgotowanej mu owacji przez widzów.

Cwiczenia atletyczne s u m o pochodzą z głębokiej starożytności. Annale japońskie pierwszy raz wspominają o nich w r. 24 przed C h r y s t u s e m i o niezwykle silnym c h a m p i o n i e nazwiskiem S i k u n e. Ten ostatni, poza niezwykłą siłą fizyczną, położył znacznie większe zasługi. W tej epoce panował w J a p o n j i zwyczaj, że po śmierci cesarza lub cesarzowej, grzebano żywcem całą służbę cesarską, mężczyzn i kobiety. Ustawiano ich dookoła grobowca, tworząc z nich żywy płot, a następnie zakopywano ich w ten sposób, że tylko głowy pozostawały ponad ziemią; w tem położeniu pozostawiano ich wszystkich okropnościom tortur głodu albo na pastwę żarłocznych zwierząt i drapieżnych ptaków. Ten straszny obyczaj, dowodzący okrucieństwa obyczajów dawnych J a p o ń c z y k ó w, panował aż do drugiego roku ery chrześcijańskiej. Dopiero w dwudziestym ósmym roku za panowania cesarza S n i n n i o n g-T e n n o poruszonego do głębi duszy jękami nieszczęśliwych ofiar, zniesiono z jego rozporządzenia ten barbarzyński obyczaj, sprzeczny z uczuciami ludzkości. Odtąd zachwycony pomysłem cesarz z inicjatywą c h a m p i o n a S i k u n e nakazał żywe postacie zastąpić postaciami ulepionemi z gliny, odtwarzającemi mniej lub więcej wiernie te same osoby ze służby cesarskiej. Dziś poszukiwania archeologiczne wydobywają tu i ówdzie z ziemi takie postacie, nazywane po japońsku D u c z i-N i n d ż i o.

W w. 858 dwaj synowie cesarscy mając pretensję do następstwa tronu stoczyli z sobą walkę atletyczną i zwycięzca nazwiskiem S i w y wstąpił na tron. — Był to swoją drogą oryginalny sposób załatwienia sporu dwóch następców tronu J a p o n j i. W wieku ósmym, gdy stolicą J a p o n j i była N a r a, cesarz S z o i m a wprowadził ćwiczenia atletyczne jako konieczną część obrządków, związanych z uroczystością obchodzenia jesienią święta żniw. Wezwano wszystkich najsilniejszych ludzi, do udziału w tych walkach atletycznych, a szczęśliwy zwycięzca otrzymał tytuł honorowy c h a m p i o n a cesarstwa J a p o ń s k i e g o. Wydano cały szereg przepisów, dotyczących tego rodzaju ćwiczeń, podobnie, jak w A n g l j i ujęto „s z l a c h e t n y" sport bokserski. Naczelnik atletów wspomniany już S i k u n e otrzymał wówczas, jako symbol swej godności wachlarz, opatrzony drugim tytułem honorowym: „W ł a d c a L w ó w". Po śmierci sławnego S i k u n e, następca jego otrzymał tytuł „w ł a d c y l w ó w" a ponadto cesarz raczył mu nawet nadać miano zawodowe, nazywając go „w y w r a c a j ą c y m w i c h r e m". Na początku siedmnastego wieku (r. 1606), ćwiczenia atletyczne zostały usunięte z programu ceremonji religijnych, jednakże w nie-

jako widz na widowisko sportowe. Imprezy te mogą zadowolić tak różnorodnością swą, jak wysokim poziomem sportowym, najwybredniejsze wymagania sportsmena. Byłem nieraz w kłopocie w niedzielę, co robić: czy zostać w Brukseli na wspaniałym międzynarodowym konkursie lekkoatletycznym męskim, czy damskim, z udziałem najlepszych atletów i atletek angielskich, francuskich, belgijskich i holenderskich (w Belgji sport kobiecy uzyskał już prawo równouprawnienia i daje doskonałe wyniki), czy biec na popis gimnastyczny na któremś ze wspaniałych boisk przedmieść Brukseli (w Belgji skończono przeważnie ze sporem między gimnastyką a sportem i łączy się harmonijnie jedno z drugiem), czy wsiadać w któryś ze świetnie kursujących pociągów i przenieść się w ciągu godziny, najdalej dwóch na krańce Belgji, do Antwerpji na pierwszorzędny konkurs bokserski, do Ostendy na początek raid'u konnego w poprzek Belgji, czy też do Spa na jego zakończenie, do Gondawy lub Liége na świetne zawody pływackie lub wioślarskie, czy wreszcie do któregokolwiek z miasteczek belgijskich, przez które szedł słynny wyścig kolarski wokoło Belgji („tour de la Belgique").

Wyobrażenie, jakiego nabrałem o powszechności sportu belgijskiego stało się jednak zupełnem, gdy drogi moje skierowały się na prowincję belgijską. W każdem miasteczku, wsi, ba, małym przysiółku, widać tam masowe uprawianie sportu. I jeśli każdy plac czy szersza ulica w Brukseli, czy w jakiemkolwiek większem mieście belgijskiem, staje się codziennie terenem zapalczywej gry w piłeczkę ręczną („petit balle" lub „pelote") drużyn lokalnych, to na prowincji taż piłeczka staje się ośrodkiem tych niezliczonych zwykle wielodniowych uroczystości urządzanych przez każdą wieś wielokrotnie w ciągu lata i ogłaszanych wielkimi jaskrawymi plakatami na murach domków wiejskich. Tu, na tych „grandes fêtes", „grandes journées ballantes", „grandes concours", „grandes meetings", „memorials", „reunion", „championnats" czy jak je tam niewyczerpany w nazwach swych świąt sportowych Belg nazywa, w zaciętych zapasach zdobywają laury



Stadjon sportowy w Namur.

różne młode wielkości sportowe, które dostarczają potem nieprzebranego materjału sportowi belgijskiemu i tworzą jego szerokie kadry.

Prowincja belgijska też sili się na to, aby dać swemu sportowi możliwie dobre warunki życia. Jak wspaniałe osiąga się tu na tem polu wyniki, przekonałem się, znalazłszy się pewnej niedzieli w Namur, prowincjonalnem mieście belgijskiego, wielkości naszego Tarnowa lub Sącza. Niedzieli tej miała się odbyć w tamtejszym „stadjonie sportowym", jak głosił afisz, uroczystość sportowa wojskowa belgijsko-francuska.

Przyzwyczajony już byłem do doskonałych urządzeń belgijskich, to, co jednak zobaczyłem po przybyciu na miejsce, przeszło wszelkie oczekiwania. Na szczycie góry Cytadeli, dominującej nad całym miastem zbudowano tam istotnie wspaniały obszerny stadjon, otoczony doookoła murem, a obok stadjonu wzniesiono potężny budynek o pięknej architekturze, z jednej strony opadający szeregiem murowanych

---

których miejscowościach stanowią one jeszcze nawet po dziś dzień cząstkę tych obrządków. W kilka lat później rząd japoński udzielił pozwolenia jednemu z przedsiębiorców na prawo urządzania publicznych walk atletycznych na ulicach J e d d o. W roku 1644 przyszło komuś do głowy urządzać przedstawienia atletyczne, z których czysty dochód przeznaczono na zbudowanie w tem mieście świętyni buddyjskiej. Odtąd utrzymał się ten zwyczaj zbierania pieniędzy na różne cele społeczne.

Należy zaznaczyć że atleci stanowią specjalną kastę społeczeństwa japońskiego, cieszącą się niejakiem poważaniem, zorganizowaną w osobne korporacje. Na czele każdej takiej korporacyj stoi naczelnik, wybitny c h a m p i o n, który miał prawo niegdyś noszenia dwóch szabli oraz posiadał szarżę lub tytuł oficera, dziś nosi płaszcz honorowy, w który ubiera się na początku i końcu każdego przedstawienia. Wszyscy zaś atleci należący do danej korporacji są podwładnymi takiego naczelnika, który zawsze zachowuje część zysków osięgniętych z przedstawienia. Naczelnik korporacji atletycznej zależy z kolei od króla atletów, prezydenta całego stowarzyszenia, zamieszkałego w stolicy, a któremu wszyscy naczelnicy prowincjonalni obowiązani są płacić roczną daninę, ustanowioną według specjalnego regulaminu zatwierdzonego przez rząd.

Niegdyś d a i n i o'wie utrzymywali w swoich dworach atletów, którzy jednocześnie należeli do dworu i do eskorty książąt podczas ich podróży lub też uczestniczenia w uroczystych pochodach, pogrzebach albo weselach. Bogaci kupcy japońscy utrzymywali również atletów, dopuszczali ich nawet do swego stołu, pozwalali uczestniczyć w bankietach i okazywali tyle poufałości, ile lordowie angielscy okazują niekiedy swoim dżokiejom, którzy wygrali wielkie nagrody. Jak widać, ćwiczenia atletyczne s u m o najbardziej były i są lubiane przez wszystkie warstwy społeczeństwa japońskiego, jednak obok nich należy postawić fechtunek, zwany po japońsku k e t t o, który nie należy do przedstawień, ani widowisk publicznych. K e t t o zajmują się przeważnie dla własnej przyjemności a zarazem i zdobycia zręczności i zwinności ludzie prywatni. Dawniej, za czasów feudalnych tj. przed rewolucją r. 1863, fechtunek był miłem przepędzeniem czasu nietylko dla szlachty, ale i dla wszystkich wogóle warstw społeczeństwa. Odtąd fechtunek, został zaniedbany, a nawet pozostawiony na uboczu, ale od lat kilkunastu cieszy się on na nowo wielkiem powodzeniem i uznaniem. Używane są do niego p a l c a t j e i maski podobne do używanych w salach fechtunkowych francuskich lecz bardziej masywne. Maski te robią z bardzo grubego płótna, watowanego — a w obramowanie wszczepiona jest bardzo mocna, druciana siatka. Dzisiaj starzy wychowawcy stosują k e t t o do hartowania młodzieży japońskiej i wyrabiania w niej zręczności, giętkości i elastyczności, zmuszając nieraz młodzież japońską do wychodzenia podczas zimy na dziedziniec o świcie, skłaniając fechtować się boso na śniegu.

Ludność japońska niezwykle lubiła i lubi obecnie zapaśników s u m o, jednak, jak przed wiekami, tak również i obecnie nie mniej od wielu lubi aktorów, odnosząc się do tych ostatnich z wielką godnością, uznaniem i czcią, chociaż rekrutują się oni zazwyczaj z najniższych warstw społeczeństwa. Wielcy amatorowie teatru i aktorów otwierają im kredyt, obdarzają podarunkami i witają swych ulubieńców, gdy ci się ukażą na scenie entuzjastycznemi okrzykami.

Kazimierz Rogala-Kosiński.

amfiteatralnych trybun, ku stadjonowi, a z drugiej strony ku placowi koncertów, przedstawień teatralnych na wolnem powietrzu i t. d. Na stadjonie odbyło się pod pogodnem słonecznem niebem, w obramieniu dalekich widoków na śliczną dolinę Mozy i otaczające ją wdzięczne góry, uroczystość sportowa, w czasie której podziwiałem niezmiernie wysoki stan kultury fizycznej armji belgijskiej, popisującej się w kolarstwie, atletyce, skokach i igrzyskach wojennych.

Jeżeli zastanowić się głębiej nad rolą, jaką sport odgrywa w życiu Belgji współczesnej i wysokim stanem jego rozwoju, to jasnem się staje, że jest to wyraz, emanacja wysokiej cywilizacji społeczeństwa belgijskiego. Belgja stojąca na jednym ze świeczników nowoczesnej kultury. wyszła już ze stadjum pierwotnego „wychowania fizycznego" i przeszła do stopnia wyższego „kultury fizycznej". Kultura ta fizyczna, wykwitając z kultury duchowej i przenikając się z nią wzajemnie nadaje społeczeństwu belgijskiemu cechę pewnej prostoty, pogody i radości z życia, cechę, która w silnym stopniu występuje też w innych krajach zachodnio-europejskich i tworzy jedną z zasadniczych podstaw zachodniego światopoglądu.

I z tego punktu widzenia patrząc na sport i kulturę fizyczną Zachodu, powinniśmy się cieszyć, że życie sportowe i w Polsce zaczyna się żywo rozwijać i postępować naprzód. Wszelki wysiłek, włożony w podniesienie poziomu sportu i jego rozszerzanie na wszystkie warstwy społeczeństwa, opłaci się stokrotnie podniesieniem ogólnego stanu naszego kraju. Nie ulega jednak wątpliwości, że wyjście z tego stanu początkowych prac nad wychowaniem fizycznem, w jakim się dzisiaj znajdujemy i wznieść się na wyższy szczebel kultury fizycznej, będziemy mogli dopiero wtedy, gdy sport stanie się u nas kiedyś zjawiskiem powszechnem i masowem.

Przykład Belgji niech będzie tu jasnym drogowskazem!

Dr. Walery Goetel.

O tennisie polskim.

(Ciąg dalszy zeszytu świątecznego).

Sportowa prasa i działy sportowe pism codziennych są przepełnione artykułami, sprawozdaniami, nawet anegdotami z życia sportów takich jak piłka nożna, lekka atletyka, wioślarstwo i inne, natomiast bardzo mało się pisze o tennisie, jeśli wyłączymy dość skąpe sprawozdania z turniejów.

Czem wytłomaczyć to zjawisko?

Czyżby tennis był tak wielce niepopularny w Polsce, czyżby tak mało osób uprawiało ten sport, czyżby tak mało było tennisowych boisk i klubów?

Zdarzenia ostatniego sezonu mówią, że tak źle nie jest.

Oczywiście tennis nie może jeszcze konkurować z piłką nożną, pod względem popularności, ilości osób ten sport uprawiających, wreszcie frekwencji widzów.

Ale zdaniem mojem tennis już dziś może konkurować pod tymi względami z lekką atletyką, wioślarstwem, kolarstwem i innymi sportami letnimi.

Jak wiadomo, każde miasto ma kilkanaście kortów, jeden czy kilka klubów tennisowych; ilość kortów prawie nigdy nie odpowiada ogromnemu zapotrzebowaniu ze strony graczy; wszędzie budują nowe boiska, otwierają nowe kluby, wzmacnia się frekwencja publiczności na turniejach.

Powyższe zjawiska dowodzą, że tennis u nas się rozwija. Ale rozwija się moim zdaniem prawie bez systemu, jakoś chaotycznie.

Nie widać żadnej ogólnej, twórczej pracy, któraby skierowała ten rozwój na prawidłowe tory, skoordynowałaby wszystkie wysiłki poszczególnych osób i klubów i skojarzyła razem z nimi — t e n n i s p o l s k i.

Prawda, że żadna akcja nie podoła temu, żeby tennis nasz mógł w latach najbliższych rywalizować naprzykład z tennisem francuskim, angielskim lub amerykańskim.

Jak może nie wszystkim wiadomo, turnieje w Ameryce północnej skupiają na poszczególnych rozgrywkach do 20.000 widzów jednocześnie!

Taka frekwencja może być teraz dla nas tylko dalekim ideałem, ale powinniśmy wszystko zrobić, aby już teraz módz konkurować z naszymi sąsiadami Rumunją, Węgrami, Czechami, Jugosławią, Łotwą, Estonią. W 1924 r. w Parvżu odbędą się jak wiadomo Igrzyska Olimpijskie na które Polska ma zamiar wysłać swoją reprezentację. Jednym z numerów programu będą zawody tennisowe.

Czy robi się u nas cośkolwiek, aby przygotować graczy z pośród których będzie wybrana tennisowa reprezentacja Polski? Trzeba niestety na to pytanie odpowiedzieć negatywnie.

Podczas gdy Związki innych gałęzi sportu sprowadzają trenerów, zagranicznych zawodników, wysyłają drużyny na międzynarodowe zawody — w tennisie nie było ani jednego oficjalnego spotkania z innemi państwami.

Dzięki staraniom poszczególnych osób i klubów (AZS. w Krakowie, ŁLTC. w Łodzi) mieliśmy kilku graczy węgierskich i gdańskich i dwa wyjazdy graczy (AZS. w Krakowie) na turnieje zagraniczne.

Polski Związek Lawn Tennisowy jest zdaje mi się jedynym ze Sportowych Związków polskich, który nie należy jeszcze do Związku międzynarodowego.

Czy zrobiono przynajmniej wszystko, aby ułatwić graczowi polskiemu jego rozwój w kraju?

Niestety i na te pytania muszę odpowiedzieć negatywnie.

Każdy sportsmen, zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że tylko uczestnicząc w zawodach, mierząc się z równymi, albo lepszymi od siebie graczami, można się wyrobić na pierwszorzędnego zawodnika.

Tylko walka wyrabia odważnego i pewnego siebie człowieka.

Tylko turniej robi z tennisisty — trenowanego i rutynowanego zawodnika.

Zobaczmy jak się odbywały turmieje u nas w tym roku.

Wszystkie zawody były jednego i tego samego rodzaju: zawody indywidualne, rozgrywane według systemu Olimpijskiego.

Były one ułożone w ten sposób, że tylko jeden turniej odbył się w czerwcu (Kraków), dwa w sierpniu (Poznań, Zakopane), reszta zaś w liczbie pięciu (!) we wrześniu (Lwów. Łódź, Warszawa, Lublin, Toruń).

Wrzesień obfitował w deszcze i w rezultacie tylko dwa z wyznaczonych na ten miesiąc doszły do skutku, zaś mistrzostwa Polskie (we Lwowie) wcale się nie odbyły.

Gdyby nawet pogoda więcej sprzyjała turniejom we wrześniu, czy nie jest to anormalne, żeby z ośmiu turniejów za cały sezon — pięć odbyło się w jednym miesiącu?

Czy jest to normalne, że dwa największe Mistrzostwa sezonu (M. Polskie narodowe i M. Polskie międzynarodowe) odbywały się bezpośrednio jedno po drugiem?

Czy jest to wskazane, aby Mistrzostwa Polskie narodowe odbywały się tak późno, u schyłku sezonu? Chcąc omówić sprawę tych Mistrzostw na innem miejscu, nie będę o nich tymczasem więcej mówił.

Powiem tylko, że. moim zdaniem Związek powinien regulować terminy turniejów w jaki sposób, żeby każdy zawodnik mógł skorzystać z największej ich ilości.

Z racji skupiania pięciu zawodów we wrześniu b. r. miał miejsce fakt nieprzybycia na turniej we Lwowie: zawodników warszawskich, łódzkich, poznańskich na turniej w Łodzi; krakowskich i lwowskich (za wyjątkiem paru graczy).

W istocie rzeczy przez cały sezon odbyło się bardzo mało spotkań zawodników różnych dzielnic Polski i z tej racji nie jest rzeczą łatwą ustalić prawidłową klasyfikację graczy polskich, a co zatem idzie wybrać reprezentację.

Oprócz zawodów indywidualnych cieszą się wielkiem powodzeniem za granicą — zawody drużynowe, które mają dużo zalet, brakujących zawodom indywidualnym. Zawody te odbywają się zwykle według tak zwanego „Interclub-System, któren polega na tem, że każdy klub, (miasto, czy państwo) wystawia do rozgrywek, składającą się z pewnej równej ilości graczy, którzy rozgrywają z graczami drugiego klubu (miasta. czy państwa) określoną ilość gier. Zwycięża drużyna mająca więcej wygranych gier (punktów).

Rozmaite odmiany tego systemu różnią się liczbą zawodników w drużynie i ilością gier rozgrywanych między zawodnikami. Mając zamiar pomówić osobno o różnych rodzajach i szczegółach zawodów drużynowych, chcę teraz zwrócić uwagę czytelnika na to, że wśród zalet tych zawodów znajdują się następujące: mają wielkie znaczenie społeczne, ponieważ rozwijają ambicje zbiorowe (klubowe, miastowe, państwowe); dają więcej spotkań graczy tej samej klasy, niż zawody indywidualne; dają więcej materjału do ustalenia wyrównania (handicap) graczy; nie potrzebują tylu wydatków na ich przeprowadzenie co turnieje indywidualne, wreszcie ułatwiają uczestniczenie w nich zawodnikom, ponieważ odbywają się zwykle w sobotę, niedzielę lub święta.

Z powyższego wynika, że ten rodzaj zawodów wprowadzony u nas przyczyni się niewątpliwie do rozwoju naszego tennisu, ożywi stosunki międzyklubowe i międzymiastowe, a tem samem zniesie dość głęboko u nas zakorzeniony partykularyzm dzielnicowy.

Tu nasuwa się sprawa, która dotyczy nie tylko tennisu, ale i innych gałęzi sportów, i która wpływa bardzo ujemnie na rozwój całego sportu w Polsce.

Jest to sprawa zniżek kolejowych dla zawodników. Nie wiem, jak sprawa ta stoi obecnie i czy ktokolwiek nią się zajmuje, ale najwyższy czas, żeby była rozstrzygnięta pomyślnie dla zawodników.

Tak samo sprawa sprzętu sportowego (siatki, rakiety, piłki) może poważnie grozić rozwojowi tennisu.

Jak wiadomo, dotychczas nie mamy polskiej wytwórni rakiet i piłek. Sprzęty te sprowadzamy z zagranicy, przeważnie z Austrji i Niemiec, ponieważ wyroby angielskie i francuskie są nam w obecnych warunkach walutowych niedostępne,

Wyroby austrjackie i niemieckie ustępują niewątpliwie angielskim i francuskim, ale w naszych warunkach sportowych nadają się w zupełności.

Zdawałoby się ze względu na to, że nie mamy własnych wyrobów — nie powinniśmy płacić cła za importowane sprzęty sportowe. W rzeczywistości jednak jest odwrotnie, mianowicie rząd nasz pobiera wysokie cło za sprzęty sportowe, jak za rzeczy luksusowe!

Czy nie pora zrozumieć, że sport nie jest zbytkiem, ale rzeczą niezbędną dla każdego kulturalnego narodu!

W rezultacie za rakietę niemiecką płacimy u nas dwa razy drożej niż w Niemczech.

O ile cło nie będzie zniesione przed nadchodzącem latem, dobrze byłoby zrobić cośkolwiek, aby ułatwić graczom zakup rakiet i piłek.

Mnie się zdaje, że PZLA. mógłby, zebrawszy pieniądze od klubów, sprowadzić pewną ilość tego sprzętu z jakiejkolwiek hurtowni niemieckiej, uzyskawszy przedtem zezwolenie od Ministerstwa Skarbu o zniesienie cła na tę partję towaru.

Jestem przekonany, że wszystkie kluby chętnie podtrzymają tę akcję Związku i dostarczą mu odpowiednią gotówkę.

Różnica w cenie będzie bardzo korzystna i prawie każdy gracz da pieniądze na rakietę, a kluby na piłki.

Związek w wielkim stopniu przyczyni się tą akcją do rozwoju naszego tennisu.

Powracając do kwestji reprezentacji Polski na Igrzyskach Olimpijskich, chcę powiedzieć, że trzeba już teraz zdecydować, czy będziemy manifestować wobec Europy, że u nas tennis istnieje i rozwija się nie gorzej od innych sportów, a w tym wypadku czasby już teraz zacząć przygotowywać się do tych Igrzysk. Zostaje jeden pełny sezon (1923) i jakie dwa miesiące roku 1924.

Należałoby jaknajprędzej zacząć działać w kierunku sprowadzeniu trenerów, urządzenia międzynarodowych spotkań i wysłania naszych zawodników zagranicę, abyśmy nie byli zupełnymi nowicjuszami na arenie międzynarodowej w 1924 r. Nie możemy, prawda, jeszcze liczyć na zwycięstwo nad zachodniemi państwami, uprawiającemi ten sport od kilkudziesięciu lat i przez cały przeciąg roku, ale możemy i musimy liczyć na owocną rywalizację z państwami nowopowstałemi i północno-wschodniemi, które jak i my uprawiają tennis tylko w ciągu lata i nie mają zimowych boisk.

Nie przeczę, że roboty będzie niemało i że łatwiej jest projektować. niż urzeczywistniać te projekty.

Zwracam się do Polskiego Związku Lawn Tennisowego i do Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich z prośbą aby jaknajprędzej przyszli z pomocą tennisowemu graczowi polskiemu i zrobili wszystko, co jest możliwe, aby ułatwić mu jego rozwój w kraju a także przygotować do walki międzynarodowej i godnej reprezentacji barw Polski zagranicą.

Niech żyje, a nie wegetuje tennis Polski! *F. Łabuński.*

Narciarstwo.

Biegi najmłodszych junjorów.

Z prawdziwą radością stwierdzić należy, że dzięki niestrudzonej pracy i propagandzie naszych Związków sportowych rozpowszechnia się coraz bardziej w społeczeństwie świadomość, że racjonalne uprawianie sportów jest pożyteczne, zwłaszcza, gdy stanowi środek prowadzący do celu a nie cel sam dla siebie i dla zdobywania jedynie rekordów. Lud wiejski z coraz większem zrozumieniem garnie się zwłaszcza do tych sportów, które prócz wyrabiania tężyzny ciała i ducha dają się także praktycznie zastosować. — Do tych należy bezsprzecznie narciarstwo, słusznie „królewskim sportem“ zwane, gdyż daje ono niesłychaną moc podniosłych wrażeń i dumę z pokonywania niezdobytych terenów, zaś w praktyce ma — podobnie jak w północnych krajach — szerokie zastosowanie tak u cywilnej ludności jak i w wojskowości.

W Zakopanem, gdzie warunki do tego sportu są stosunkowo najkorzystniejsze, objawia się ruch ten prawie żywiołowo, zwłaszcza u młodej generacji, należy mu jednak dopomóc i zachęcić adeptów, którzy walczyć muszą często z dużymi trudnościami przy zdobywaniu potrzebnego, a dziś tak kosztownego sprzętu. — Wszystko jednak przy wytrwałej woli i pracy pokonać można, czego dowodem, że nasz młody mistrz w narciarstwie p. Andrzej Krzeptowski potrafił zorganizować i wyszkolić z sąsiedztwa na ul. Kościeliskiej (coś w rodzaju zaścianku Dobrzyńskich) pokaźny zastęp kilkudziesięciu najmłodszych junjorów z góralskiej ludności w wieku od 8—18 lat. — Dla przeglądu osiągniętych rezultatów i dalszej zachęty SNTT. w Zakopanem urządziła z jego inicjatywy w dniu 17 bm. bieg z przeszkodami z Gubałówki na przestrzeni 4 klm, dla junjorów i $5^1/_2$ klm, z podbiegiem dla senjorów z metą obok willi „Schodnicy“ na Uboczy. — Do biegów stanęło również wielu z młodzieży gimnazjalnej i starszych — już wytrawnych jeźdźców zdobywców nagród na konkursach międzynarodowych — poza konkursem, co dla celów porównawczych i ze względu na trening było pożądanem. — Ogółem startowało 51 zawodników, w tem większa połowa górali, kilkunastoletnich malców, których narty przeważnie własnego wyr[illegible] i w[illegible]



St. Sieczka, L. Fronek, A. Krzeptowski.

z wybrakowanych rzemyków, uzupełniane najczęściej sznurkami z głów cukru przedstawiały różnorodne, nienazwane dotychczas systemy, jednak dla posiadaczy dobre, gdyż cel osiągały, jak owa jednorurka sznurkiem owijana, z której klucznik Gerwazy kładł trupem niedźwiedzia. — Trzeba było widzieć te rumiane twarzyczki malców i oczy rozpłomienione, gdy dobiegali do mety z niezłomną wolą zwycięstwa, mimo wywrotek i gubienia nart, zawodnych jeszcze bo niedość własnym systemem udoskonalonych. To też zupełny sukces został osiągnięty.

Wyniki przedstawiają się następująco:

Bieg junjorów: 1) Zajdel T. czas 12'46", 2) Szostak Karol 13'10", 3) Czarniak student 13'40", 4) Sieczka Wacław 13'44".

Bieg senjorów: 1) Sieczka Stanisław 15'30", 2) Kraszewski Kaz. 15'49", 3) Gąsienica Wład. 15'57".

Z pośród senjorów wyróżnił się zarówno formą, jak i dobrą techniką biegu Stan. Sieczka, który przy dalszej pracy stanowi pierwszorzędny materjał na zawodnika. — Również inni zawodnicy wykazali duży postęp w treningu.

Poza konkursem pierwsze miejsce zdobył w silnej konkurencji w 14'11" mistrz Krzeptowski.

Uznanie należy pp. kpt. Ziętkiewiczowi, inż. Schiele, Oppenheimowi, Dr. Swieżowi i za czynny i chętny współudział w zorganizowaniu tych pierwszych w obecnym sezonie zawodów zaś Zarządowi AZS. w Krakowie i SNTT. w Zakopanem tudzież pp. Borkowskiemu i Silbermanowi podzięka za ofiarowanie nagród. *Giewont.*

Kursa narciarskie w Zakopanem.

W czasie świąt odbyły się liczne kursa jazdy na nartach, dla początkujących i wprawnych narciarzy. Rzesze młodych adeptów narciarstwa, stanęły do pierwszych prób, wśród nienajlepszych warunków śnieżnych. Bardzo liczny był kurs T. T. W., który zgromadził wielu nowicjuszy z Warszawy, nie mniej silnie obsadzony był kurs S. N. A. Z. S. z Krakowa. Także i zakopiańska S. N. P. T. T. urządziła kurs dla początkujących. Mimo naogół bardzo średnich warunków śnieżnych, rezultaty nauki, określić można jako dodatnie.

Konkurs w skokach. Dnia 30 grudnia 1922 odbył się konkurs w skokach urządzony przez S. N. P. T. T. Nowo przebudowany rozbieg i znaczne zmiany profilu skoczni, dodały konkursowi wiele urozmaicenia. Warunki śnieżne z powodu halnego wiatru, były bardzo niekorzystne. Mimo tego licznie dopisała publiczność, a wynik sportowy nie zawiódł jej oczekiwań. Skoczkowie nasi wykazali duży postęp w formie, czego trudno było oczekiwać wobec braku treningu. W grupie senjorów pierwszej klasy nagrodę pierwszą osiągnął Rozmus Aleksander SNTT., drugim był Eugenjusz Kaliciński SNAZS, Kraków, trzecią nagrodę otrzymał J. Bujak SNTT. W senjorach drugiej klasy pierwszym był Gąsienica, drugim Zeidel, trzecim Czech, wszyscy z SNTT. Szczegółowe sprawozdanie i ocenę podamy w następnym numerze. Skoki były oceniane według nowej normy regulaminowej na punkta. Omówienie tej, ze wszech miar zajmującej skoczków naszych sprawy, podamy w następnym zeszycie.

Kurs w skokach Seppa Bildsteina i Meiringera. Dzięki staraniom zarządu S.N.T.T. zawitał do Zakopanego mistrz Austrji, p. Sepp Bildstein, wraz z jednym z najlepszych skoczków środkowej Europy, p. Meiringerem. Poprowadzą oni dla naszych skoczków kurs skoków, który niezawodnie przyczyni się do podniesienia naszej klasy. Kurs wzbudził wielkie zainteresowanie i zrozumiały żywy udział. Jak dowiadujemy się, prócz wszystkich prawie zawodników polskich, przybywa na kurs 8 zawodników węgierskich ze znanym w Polsce Thörnem Aladarem i kilku skoczków z Bielska. Warunki śniegowe, prawie fatalne na początku, zapowiadają jednak zmianę na lepsze.

II konkurs w skokach. Na zakończenie kursu Bildsteina projektuje S.N.T.T. konkurs w skokach, w którym wezmą udział wszyscy uczniowie Bildsteina, także zawodnicy węgierscy i bielscy. Skakać będą też obaj mistrzowscy skoczkowie Austrji. Konkurs budzi ogromne zaciekawienie, zwłaszcza wobec sądu Bildsteina o naszej skoczni, która jego zdaniem pozwoli na oddanie przeszło 30 metrowego skoku. *S. F.*

Nowo obrana Komisja Klimatyczna Zakopanego pod sprężystem kierownictwem Dr. Diehla okazuje niesłychanie dużo zainteresowania i zrozumienia doniosłości sportu dla Zakopanego a zwłaszcza narciarstwa i innych sportów zimowych. Na ukończeniu są już prace około toru bobsleighowego w Kuźnicach, toru saneczkowego na Antałówce, udostępnienia Morskiego Oka w Tatrach dla szerokich mas publiczności, przez przekopanie drogi. Należy się też wdzięczność i uznanie Komisji Klimatycznej za jej europeizowanie Zakopanego.



EKKA ATLETYKA.

P. B. Chamberlain osiągnął w amerykańskich zawodach młodzieży o mistrzostwo piękny wynik skacząc w wyż z rozbiegiem 1·91 m. (—)

Paryski bieg Cross-Country urządzony przez gazetę „L'intransigeant" zgromadził 1200 zawodników na starcie. Zwyciężył 17-letni Dolques (Metropolitain-Club) w czasie 33:19. Przebyta przestrzeń wynosiła 8500 metrów. W zawodach drużynowych zwyciężył Societe Athletique de Montrouge przed Metropolitain-Club. (—)

Bieg cross-country Oxford—Cambridge W tym biegu zwyciężyła drużyna uniwersytetu Oxford. Pojedynczym zwycięzcą był Mac Innes (Oxford) w czasie 41:29·6. (—)

Bieg cross-country w Pradze. Bieg ten na przestrzeni 7500 m. wygrał Schindler (Sparta) w 30 minutach 51·8 sek. Następne miejsca obsadzili Kuchartsky (Viktoria - Zižkov) i Trotza (Kolin). W drużynowym biegu zwyciężyła drużyna z Kolinu. (—)

Ciężka atletyka.

Lewis pokonuje Zbyszka. Sprawa, kogo należy uważać za mistrza świata w wolnem zapaśnictwie, czy Lewisa czy Zbyszka (Stanisława Cyganiewicza) została niedawno w St. Louis rozwiązana. Zbyszko uległ Lewisowi w dwóch spotkaniach. (—)



OKSOWANIE.

Francuz Criqui walczyć będzie w lutym z Anglikiem Frush w Londynie. (—)

Belgijski zapaśnik ciężkiej wagi Vanderveel wyzwał Francuza tejże wagi Marcela Nilles'a; spotkanie to należy uważać za przedwstępne do zawodów o mistrzostwo Europy ciężkiej wagi. (—)

Anglik Jimmy Wilde, mistrz świata lekkiej wagi jest gotów walczyć o tytuł mistrza świata z amerykańskim zapaśnikiem Pancho Villa; zawody mają się odbyć w maju b. r. w Londynie. (—)

Zawody o tytuł mistrza świata średniej wagi między Joe Lynch a Jes Smith, odbyte niedawno w Nowym Yorku przyniosły zwycięstwo według punktów Lynch'owi. (-)

Zawody międzymiastowe Budapeszt — Berlin zostały ustalone przez związki amatorów niemiecki i węgierski; pierwsze spotkanie odbędzie się 20 marca b. r. w Budapeszcie. (—)



ENNIS.

Rozgrywki o mistrzostwo świata 1923 r. odbędą się na krytych boiskach w Barcelonie w czasie od 1 do 11 lutego. Należy się liczyć z udziałem Anglji, Francji, Holandji, Belgji, Hiszpanji, Włoch, Szwajcarji a także Ameryki, Japonji i Australji. (—)

Nowe postanowienia w rozgrywkach o puhar Davisa. Niedawno odbyło się w Londynie posiedzenie komitetu puharu Davisa, w którem uczestniczyli przedstawiciele Ameryki, Australji. Wielkiej Brytanji, Belgji, Kanady, Danji, Francji, Holandji, Włoch, Poł. Afryki i Japonji. Powzięto wiele bardzo ważnych uchwał. Przedewszystkiem zarzuconym będzie dotychczasowy system losowania zawodników. Przedtem działo się tak, że losowano wszystkich zawodników wspólnie, bez względu na geograficzne położenia krajów. Stąd zdarzało się, że stwarzano pary z narodów, które znajdowały się na wprost przeciwnych końcach świata, tak, że albo musiały one zrezygnować z rozgrywek albo przeprowadzać je z nakładem kolosalnych kosztów. Według nowego systemu podzielono uczestników walczących o puhar Davisa na dwie wielkie grupy: amerykańską i europejską. Każdy naród ma prawo obrać sobie jedną z tych grup, zależnie od geograficznego położenia swego kraju. Te grupy przeprowadzają u siebie rozgrywki do finału, a zwycięzcy mają prawo wyzwać właściciela puhara. Dla uczestniczenia w rozgrywkach o puhar Davisa utworzono 5 nowych drużyn narodowych: Hawai, Filipiny, Nowa Zelandja, która w sporcie tennisowy odłączyła się od Australji, Włochy i Rumunja. (-)



IŁKA NOŻNA.

Okręg poznański.

Poznań.

17 grudnia. Warta, która już ubiegłej niedzieli z powodu zdekompletowania drużyny nie wyjechała na zakontraktowany mecz do Torunia podjęła na dziś aż dwie ekspedycje w jednym kierunku: Drużyna I. wyjechała do Torunia a juniorzy równocześnie do Bydgoszczy. I całe szczęście, że juniorzy byli „pod ręką", inaczej bowiem ekspedycja do Torunia byłaby się ponownie nie udała. Na dworcu zebrało się bowiem aż... sześciu graczy drużyny. Musiano sięgnąć po juniorów, dekompletując za to ich drużynę. Ze jednak w towarzystwie juniorów było dość „kibiców" z niższych drużyn juniorów, przeto i ta drużyna, mimo niekompletu mecz w Bydgoszczy rozegrała.

Toruń.

17 grudnia. **T. K. S.—Warta 2:1 (0:1).**

Druga w tym roku porażka od drużyn okregu poznańskiego. (Pierwsza z 58 pp.). Warta w składzie: Zasada— Olszewski, Celler—Sell (jun.), Janicki, Staliński I. (dr. II).— Kaszak (jun.), Serwatkiewicz (jun.), Prymka, Kosicki, Jarzembowski (jun.), uległa TKS-emu.

Bydgoszcz.

17 grudnia. **Polonia jun.—Warta jun. 2:2.**

Drużyna jun. Warty, która w spotkaniu w Poznaniu pokonała drużynę jun. Polonii, grając tylko w dziewiątkę, wynik nierozstrzygnięty.

Poznań.

26 grudnia. **Warta—Unia 3:1 (1:1).**

Przy cudownej pogodzie rozegrano powyższe spotkanie. Niekarność i niepunktualność drużyn, staje się już przysłowioną. Dość powiedzieć, że po półgodzinnem wyczekiwaniu publiczności stanęła Warta na boisku tylko w ósemkę. — Publiczność zebrała się dość licznie. Uprzedzamy jednak Wartę, że kilka jeszcze takich opóźnień świadczących o lekceważeniu publiczności — zwłaszcza obecnie w porze zimowej — wpłynie bez kwestji ujemnie na frekwencję tejże, co odbije się w przyszłości na klubie samym. Czyżby tutaj władza okręgowa nie mogła wywrzeć jakiego nacisku na drużyny?

Skład drużyn: Warta: Zasada; Olszewski, Celler; Janicki, Kosicki, Krysiak; Szwarz, Wroniecki, Spojda, Serwatkiewicz, Dabert. — Unja: Malski; Kowalski, Bukowiecki; Kochański, Bystrzyński, Mielcarek, Andersz, Kowalski, Szepe, Nogaj I., Stiffel.

Warta rozpoczyna w ósemkę, podciąga mimo to natychmiast pod bramkę Unii. Po uzupełnieniu się drużyny Warty do dziesięciu, rozpoczyna się regularne oblężenie bramki Unii, przerywane sporadycznemi wypadami tejże, kończącemi się przeważnie na doskonałej obronie Celler—Olszewski. Ładny wypad Unji z prawego skrzydła, centrę chwyta Szepe, mija Cellera i z najbliższej odległości strzela pewną bramkę, nagrodzoną rzęsistymi oklaskami. Warta w dalszym ciągu jest stroną atakującą. Wolny, strzelony przez Kosickiego, nie trafia do bramki. Kilka rogów mija bez efektu. Następny wolny strzela Kosicki pod samą poprzeczkę, Malski dotyka piłkę jednak grzęźnie w siatce.

Po przerwie uzupełnia się Warta do jedenastu. Wciąż atakując, nie zdobywa bramki dzięki ofiarnej obronie Unii i doskonałemu Malskiemu w bramce. Zresztą atakowi Warty brak myśli przewodniej i strzału. Z karnego, za foul Kowalskiego, strzela Spojda drugą bramkę dla Warty. Zasada po drugiej stronie ratuje w niebezpiecznej sytuacji. Wolny strzelony przez Kosickiego, odbija się obronie Unii o plecy i piłka wpada po raz trzeci w bramkę Unii. Meczu dokończono w ciemnościach.

Warta nie zdobyła się tym razem na celową akcję. Dobrą była obrona i pomoc z Kosickim na czele, który bawił się z przeciwnikiem jak chciał, w napadzie mimo licznych rezerw najsłabszym Dabert, którego Kochański zaszachował w zupełności, Spojda dobry w kombinacji, jednak niezdecydowany w rzutach na bramkę.

Unia (również z rezerwami, jednak w składzie lepszym niż w meczu z Pogonią) Warcie nie dorównała. Najlepszy Malski w bramce, w napadzie wybijał się Szepe, niezmordowaną pracą i duchem ofensywnym.

Mecz ten doszedł do skutku z powodu odmowy TKS., który miał rozegrać mecz-rewanż z Wartą.

Sędzia p. Brzeziński zadowolił. Boisko Unii. *E. Sz.*

25 grudnia, **Unia—Pogoń 2:2 (2:1).**

Boisko Unii. Pogoda cudowna. Publiczności dla braku należytej reklamy bardzo mało. Pogoń w składzie: Georgiewicz; Nowicki, Zerbst; Winiewicz. Grzeszkowiak, Friedel, Klepacki, Kulawiak, Smiglak, Adamski.

Unia w bardzo osłabionym i dziwnym składzie: Malski (26 listop. jeszcze bramkarz K, S. Gedania—Gdańsk); Kowalski, Bukowiecki, Kochański, Bestyński (według informacji z kół Unii do „Tyg. Sportowego" za dążności do profesjonalizmu z klubu wykluczony), Nogaj II. (gracz drużyny II, Pogoni katowickiej); T. Paczkowski, A. Paczkowski, Szepe, Nogaj I. (gracz drużyny II. Pogoni katowickiej), Fiedler.

Gra bez przebłysków kombinacji, za to zacięta i ostra, a zapędów graczy sędzia p. Brzeziński hamować nie umiał.

Z karnego za foul na polu karnem Unii strzela Klepacki dla Pogoni pierwszą bramkę. Obydwaj bramkarze kilkakrotnie ładnie bronią. Lekka przewaga Unii. Ładną flankę z prawej strony zamieniają napastnicy Unii główką w wyrównującą bramkę. Za foul Zerbsta dyktuje sędzia karnego dla Unii. Ponieważ jednak boisko nieznaczone, zmuszony jest sędzia odległość karnego odmierzać krokami, co mu się jednak z niekorzyścią dla Unii nie udaje. Mimo ładnego wykonania przez Szepego, nie pozwala zbyt daleka odległość tej zaimprowizowanej „jedenastki" na zdobycie bramki. W dalszym toku gry wypuszcza bramkarz Pogoni trzymaną piłkę z rąk, a nadbiegający A. Paczkowski wsadza piłkę po raz wtóry w bramkę Pogoni.

Po przerwie gra przybiera na ostrości. Kowalski, który wniósł w grę najwięcej tych cech, po ostrym najściu przez Smiglaka zabrał się do tegoż czynnie, Smiglak nie pozostał jemu dłużnym w rewanżu — w następstwie czego nastąpiło wykluczenie obydwóch od dalszej gry. Z zamięszania pod bramką Unii, zdobywa Pogoń drugą bramkę.

Spotkanie Unia—Pogoń miało więc znów tradycyjnie wynik nierozstrzygnięty. Unia mimo słabego składu miała niezaprzeczoną, aczkolwiek lekką tylko przewagę nad przeciwnikiem. W Pogoni najsłabszym Adamski i zadziwia, kto mógł go zaproponować na reprezentanta Polski do Krakowa. Nowicki grał bardzo ofiarnie, Zerbst zbytnio foulował, Grzeszkowiak — w pomocy nie na swoim stanowisku, nie stał na wysokości zadania. Napad — jak zwykle — bez szczególnych zalet. Unia zachowała swoje cechy: ostrą grę aż do zapalczywości i niemniej ostre nachodzenie bramkarza. Wynik sprawiedliwy. Sędzia p. Brzeziński słaby.

* * *

W konsekwencji tego spotkania należałoby ukarać Unię za nieznaczenie boiska — zdyskwalifikować Kowalskiego i Smiglaka za wzajemne czynne znieważenie na okres, jaki praktykowany bywa wobec pewnego innego miejscowego towarzystwa i zalecenie Unii punktualnego stawiania się na boisko (drużyna Unii przybyła z półgodzinnem opóźnieniem, co wpływa ujemnie na frekwencję publiczności).

Dyplomatycznie jednak postąpi p. Brzeziński, jeżeli wyżej wymienionych faktów w sprawozdaniu sędziowskim nie podkreśli, gdyż pewnym być może „rewizji" sprawozdania przez „dobrane grono" i dyskwalifikacji... sędziego — conajmniej na pół roku.

Przegląd zagraniczny.

Wyniki ze świąt.

Anglja. L o n d y n: I. liga: Huddersfield—Arsenal 4:0 Newcastle United—Aston Villa 3:1, Liverpool—Notts Forest 3:1, Middlesborough—Stoke 3:0, West Bromwich Albion—Sunderland 1:1, Sheffield United—Preston Nord End 3:2, Bolton Wanderers — Blackbrun Rovers 3:0, Oldham Athletic—Burnley 1:1.

Hiszpanja. B i l b a o: 24 grudnia Amatorzy (Wiedeń)—F. C. Bilbao 4:1, 25 grudnia Amatorzy—F. C. Bilbao 5:4. B a r c e l o n a: 24 grudnia Sportklub (Wiedeń)—Sp. C. Europa 4:0, M, T. K. (Budapeszt)—F. C. Barcelona 0:0, 25 grudnia Sp. C. Europa—Sportklub (Wiedeń) 3:1, M. T. K. (Budapeszt)—F. C. Barcelona 0:0. Także i drugi występ mistrza węgierskiego nie był imponujący, mimo że i Scheffer grał w drużynie; nie spełnił on jednak pokładanych w nim nadziei. V. F. R. Mannheim—Real de Sportiva 3:1. M a d r y t: 27 grudnia Sportklub (Wiedeń)—Real Athletic Madrit 3:2.

Włochy. B o l o g n a: 24 grudnia W. A. F. (Wiedeń)—F. C. Bologna 1:0. T u r y n: 25 grudnia W. A. F.—F. C. Torino 0:0. S a v o n a: 26 grudnia W. A. F.—F. C. Savona 3:1. L u g a n o: Old Boys (Beryleja)—Lugano 8:2 (1:2).

Niemcy. N o r y m b e r g a: 25 grudnia I. F. C. Nürnberg—Rapid (Wiedeń) 4:1. F ü r t h: Fürther Sportvereinigung—Slavia (Praga) 3:2. O f f e n b a c h: 25 grudnia Hakoah (Wiedeń)—Offenbacher Kickers 6:1. W ü r z b u r g: Hakoah (Wiedeń)—Würzberger Kickers 3:1.

Czechosłowacja. Praga: 25 grudnia Nürnberger V. F. (Norymbergja)—Vrsovice 2:1. 26 grudnia Nürnberger F. V. Kombinowana drużyna praska 3:2. 27 grudnia Viktoria Zižkov—Nürnberger F. V. 5:2.

Belgja. A n t w e r p j a: Zawody międzymiastowe Antwerpja—Bruksela 5:1.

Austrja. W i e d e ń. Mistrzostwo klasy I.: Wacker—Floridsdorf 2:1. Zawody towarzyskie: Ostmark—Rudolfshügel 2:0, Hertha—Simmering 3:2, W. A. C.—Bewegung XX. 5:0. Team klasy IV.—Team żydowski 2:1. (—)

W Bernie szwajcarskiem odbyło się w zeszłym miesiącu posiedzenie szwajcarskiego Komitetu olimpijskiego, w którem wzięło udział 18 Związków państwowych. Uchwalono przeprowadzić zbiórkę narodową, ogłaszać listy subskrybentów w pismach sportowych oraz zwrócić się do władz celem uzyskania subwencji na udział Szwajcarji w olimpjadzie praskiej. W Paryżu urzędować będzie własny komitet szwajcarski, który jako organ łącznikowy między Krajowym Komitetem a Paryżem zajmować się będzie kwestją pomieszczenia i utrzymania zawodników.

Studnicka, znany piłkarz wiedeński, powrócił obecnie ze Szwajcarji, gdzie był trenerem klubu F. C. Zürich, do miasta rodzinnego.

F. C. Wacker (Monachium) został ukarany grzywną w wysokości 5000 marek niem. za udzielenie prasie falszywych informacji o wynikach ich spotkań w Hiszpanji.

Święto sportowe pokoju w Göteborgu. Szwedzki komitet ustalił następujący program spotkań na międzynarodowych zawodach w Göteborgu: 9—10 maja: zawody tennisowe na krytych boiskach, 13 do 17 czerwca; golf: 1 do 8 lipca: lekka atletyka; 1 do 15 lipca: zawody automobilowe; 5 do 8 lipca: zawody pływackie; 5 do 15 lipca: zawody tennisowe na odkrytych boiskach; 6 do 8 lipca: zapaśnictwo; 8 lipca: kolarstwo; 9 do 15 lipca: zawody w piłkę nożną; 11 do 15 lipca: sport żaglowy; 12 do 15 lipca: zawody jachtów motorowych; 14 do 15 lipca: lotnictwo.

W Niemczech odbędzie się 27 maja b. r. dzień propagandy dla budowy boisk sportowych. W dniu tym odbędą się w całych Niemczech wielkie zawody na wszystkich boiskach sportowych, biegi okrężne oraz sztafetowe.

270.000 koron norwegskich oraz 500.000 koron jakie ma dać loterja przeznaczył rząd norwegski na cele sportowe. Norwegja liczy niespełna 2 i pół miljona mieszkańców.

Państwowa Rada Kultury Ciała na Węgrzech zezwoliła na założenie Zawodowego Związku Piłki Nożnej na Węgrzech, którą to myśl rzuciło kilku finansistów węgierskich. (—)

Mistrzostwo podzwiązku czeskiego na r. 1922 zdobyła ponownie A. C. Sparta z Pragi. W trzynastu spotkaniach o mistrzostwo okręgu środkowego (Praga z okolicą) rozgrywanych w jednej serji pokonała ona wszystkich przeciwników, wyprzedziwszy największą swą rywalkę Slavię, dwoma punktami (pokonała ją w stosunku 3:0), i pokonawszy gładko mistrza prowincji, Hradec Kralove z Sadowej (7:0). Poniżej podajemy tabelę rozgrywek o mistrzostwo okręgu środkowo-czeskiego:

Nazwa klubu	Gier	Wygrano	Przegrano	Nierozstrz.	Bramki		Punktów
					dla	przeciw	
1. A. C. Sparta	13	13	—	—	51	12	26
2. S. K. Slavia	13	12	1	—	43	13	24
3. Cechie Carlin	13	7	4	2	24	24	16
4. Union Zižkov	13	7	5	1	22	18	15
5. C. A. F. K.	13	5	5	3	20	29	13
6. A. F. K. Vrsovice	13	6	7	—	23	27	12
7. Viktoria Zižkov	13	5	7	1	28	15	11
8. S. K. Kladno	13	3	5	5	21	22	11
9. Nuselsky S. K.	13	4	6	3	21	26	11
10. Sparta Kladno	13	3	6	4	15	18	10
11. Sparta Kosire	13	3	6	4	22	41	10
12. Krocehlavy	13	3	6	4	16	33	10
13. Meteor Vinohrady	13	4	9	—	19	30	8
14. Meteor VIII.	13	1	9	3	20	36	5

Humor sportowy.

Ankieta: „Miłość a sport".

Redakcja naszego pisma, chcąc przystąpić do opracowania nieporuszanego dotąd w prasie fachowej tematu: miłość a sport, postanowiła delegować specjalnego pracownika



Z piłkarskiej palestry krakowskiej.

swego dla zebrania, przy pomocy wywiadów, opinji grona najwybitniejszych osób ze świata sportowego w tej sprawie. Poniżej podajemy kolejno treść wywiadów według sprawozdania naszego wysłannika.

U Red. Lessera.

Red. Lesser przyjął mnie z właściwą sobie swobodą i uprzejmością międzynarodowego światowca, lecz poznawszy cel mej wizyty, odezwał się z widocznym wyrzutem w te słowa:

„Smutno mi bardzo, iż muszę stwierdzić, że tak znakomity dziennikarz jak Pan, nie czytywał zapewne najpoczytniejszego we wschodniej Europie fachowego organu sportowego, jakim był bezsprzecznie mój „Tygodnik" (posiadam za wydawanie go setki listów dziękczynnych od wysoko postawionych osobistości), gdyż poruszone tam były autorytatywnie i syntetycznie, oraz źródłowo i analitycznie wszelkie zagadnienia z dziedziny sportu. Jedyną też moją odpowiedzią może być ofiarowanie Panu kompletu „Tygodnika" a znajdzie Pan w nim niewątpliwie omówienie szczegółowe wysoce intelektualnego tematu, jakim jest: miłość a sport, oczywiście abstrahując od stanowiska redakcji, które zajmie ona dopiero po wznowieniu wydawnictwa, zależnie od układu stosunków ogólno sportowych". Tu Red. Lesser wręczył mi komplet „Tygodnika" (opatrzony w cenny jego autograf) symbolicznie oprawny w skórę „Przeglądu Sportowego", tj. w mozajkę z wycinków z jego tytułowych stron.

U p. Obrubańskiego.

Sekretarz PZPN (honorowy) p. Obrubański, do którego zwróciłem się bezpośrednio po rozmowie z Red. Lesserem, udzielił mi nader wyczerpującej odpowiedzi, zastrzegając się, że mówi zupełnie urzędowo (nie prywatnie).

„Szport, mówił, zarówno jak i miłość są to zjawiska internacjonalne i ludzie oddający się im porozumieć się mogą zawsze, bez względu na dzielące ich różnice rasy, religji, narodowości, stanu i t. p., z wyłączeniem naturalnie różnej przynależności klubowej. Szport, tak jak i miłość, nie uznają polityki, choć często dają się zastosować jako jej narzędzia, zresztą zupełnie bezwiednie. Szport wreszcie absorbuje ludzi czynnie, prawie do tej samej granicy wieku co i miłość, poczem stajemy się już tylko mecenasami tych zjawisk“. Na zakończenie p. Obrubański zapewnił mnie solennie, że PZPN, który pamięta o wszystkiem, przewidział już konieczność stworzenia specjalnego „Wydziału Spraw Miłosnych“ i odpowiedni wniosek złożony zostanie na lutowem Walnem Zgromadzeniu.

U p. Ziemiańskiego.

Następnym moim rozmówcą był p. Ziemiański, głośny i żarliwy obrońca zdrowej idei sportu, ze szpalt „Wiadomości Sportowych“.

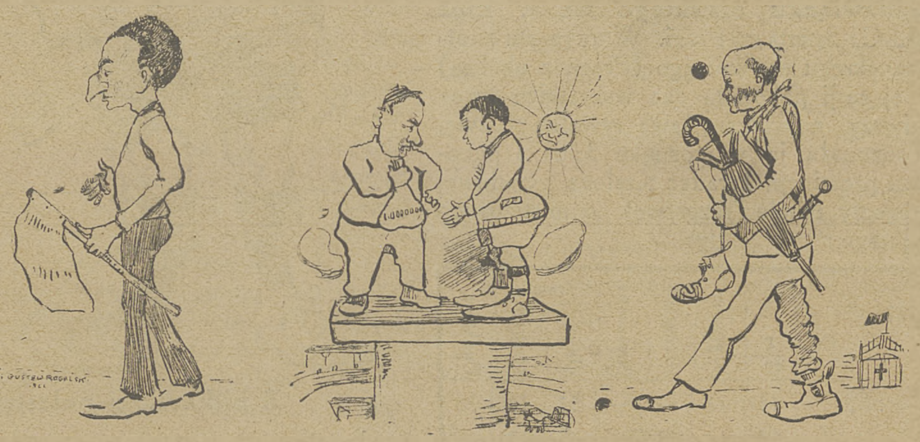
„Czy zechce Szanowny Pan, zapytałem, wyjawić mi swą cenną a bezstronną opinję co do roli, jaką miłość odgrywa w sporcie?“

Zastałem go w redakcji „Rzeczypospolitej“, gdy przystępował do opracowania szematu sprawozdania z mających się odbyć nazajutrz zawodów Kopenhaga—Warszawa. Ujrzawszy mnie domyślił się, że celem mojej wizyty jest wywiad i po radosnem powitaniu, gorączkowo wypytywał o temat.

„Wspaniałe! fenomenalne! krzyczał, zrobimy formalny przewrót w życiu sportowem Polski! Od dzisiaj dział prowadzony przezemnie, nosić będzie tytuł: Siła, Zdrowie, Sport i Miłość!!! Myślałem o tem już dawno, lecz nie chciano mych zapatrywań traktować poważnie. Dziś z pomocą „Przeglądu“ walczyć będę, oczywiście już otwarcie, o prawa miłości w sporcie!“.

„Jakie jest moje zdanie o stosunku miłości do sportu?... Ależ Panie, tylko gorąca miłość uczyniła mnie zwycięzcą w znanym „chodzie maratońskim“; ręczę Mu, że sportsmen, który nie kocha, nie będzie nigdy rekordzistą!“

Sympatyczne te i dość ogniste wynurzenia p. Biernackiego musiały być niestety przerwane, gdyż telefon wzywał go do XXII komisarjatu policji, gdzie p. B., jako gorący miłośnik studjów kryminalistycznych, zwykł przysłuchiwać się badaniom zbrodniarzy.



Sport krakowski w karykaturze.

„Zasadniczo odmawiam wprawdzie udzielania odpowiedzi na wywiady, rzekł p. Ziemiański, zwłaszcza gdy chodzi o poparcie tak szowinistyczno-klubowego organu, jakim jest „Przegląd“, lecz tym razem odstąpię od zasady, gdyż sam chciałem zabrać głos w tej materji, ale niewiem kiedy wyjdzie następny numer „Wiadomości“.

A więc według mego zdania, w sporcie trwale egzystuje tylko miłość własna, która potęguje się tym więcej, im szkodliwszą jest dla ogółu działalność jednostki: Miłość dla barw klubowych jest niczem innem, jak utopją chorobliwą i kończy się z chwilą konfliktu z pierwszą. Miłość przeciwników sportowych wreszcie jest zupełnie nie do pomyślenia (no bo proszę Pana, jak tu można kochać Cracovię n. p., która stale wygrywa z biedną Wisłą?..., tu głos p. Ziem. zabrzmiał prawdziwą nutą skargi).

Ochłonąwszy ze wzruszenia p. Ziem. kontynuował swój wykład głosem stanowczym, w te słowa: „Twierdzenia powyższe powziąłem na zasadzie własnej praktyki życiowej, tem niemniej narazie stoję ponad niemi, gdyż walczę właśnie o wprowadzenie do statutu PZPN takiego punktu, któryby nareszcie wykluczył możność zdobycia przez Cracovię mistrzostwa Polski“.

U p. Biernackiego.

Chcąc zasięgnąć opinji sfer sportowych Warszawy, udałem się bez wahania do p. Biernackiego, słynnego już pjoniera ruchu sportowego w stolicy (i na Górnym Śląsku).

U prof. Weyssenhoffa.

Gdy po odbyciu podróży do Wilna znalazłem się u prof. Weyssenhoffa, zajęty był on właśnie obliczaniem przy pomocy logarytmów i kombinacyj, ilości wypadków off-side, jakie mogą się zdarzyć na przestrzeni jednego metra kwadratowego, przy udziale w grze 4 graczy. Zaabsorbowany swą ulubioną pracą naukową, profesor przyjął mnie nieufniej niż zwykle a dowiedziawszy się z czem przychodzę, wpadł w pasję: „Miłość jest symbolem ludzi ze sportem nic wspólnego nie mających, krzyknął rozgniewany, i jeżeli wogóle egzystuje na świecie, w co mocno wątpię, to w każdym razie Z.P.Z.S. winien wyraz ten wykreślić bezapelacyjnie ze słownictwa sportowego w Polsce“.

„Nie rozumiem czemu poważne, zdawałoby się, pismo jak „Przegląd“, podejmuje trudy dla zebrania podobnej ankiety, zamiast zachęcić ludzi do bardziej realnych wysiłków, n. p. omówienia szczegółowego potrzeby stworzenia „ligi“, lub też odrazu rzucenia projektu reformy systemu mistrzostw w roku 1935“.

Widząc, że nasz profesor przechodzi niespostrzeżenie do swego umiłowanego tematu, co groziłoby mi zajęciem około 5—6 godzin czasu na wszechstronne obznajmienie się z rozległemi planami tego wybitnego reformatora naszego życia sportowego, wycofałem się szybko ku wyjściu, rezygnując z formalnego pożegnania się z gospodarzem. *M.*

Dalsze głosy w powyższej sprawie, przyjmuje kancelarja Redakcji. Anonimy i odpowiedzi niepoważne — do kosza.

Po zamknięciu numeru.

Paryż, 31 grudnia (depesza własna).

Cracovia—Servette (Genewa) **1:1** (**1:0**).

Cracovia występuje w pełnym składzie, witana gorąco przez publiczność. Gra toczy się pod znakiem przewagi Cracovii, która nie zaznacza się cyfrowo, tylko ze względu na ostrą grę Szwajcarów, podrażnionych niespodziewanie silną grą Cracovii. — Kałuża, który jest duszą ataku i uzyskuje bramkę oraz Popiel, grą brawurową obudzają entuzjazm wśród publiczności. Po zawodach Cracovia odbiera gratulacje ze strony przedstawicieli związków francuskich.

Paryż, 1 stycznia (depesza własna).

Cracovia—Red Star (Paryż) **2:5** (**2:3**).

Cracovia bez Szperlinga i Stycznia, którzy nie mogą wyjść na boisko, uległszy poprzedniego dnia ostrej grze Szwajcarów. Zamiast Stycznia gra Strycharz, zamiast Szperlinga Chruściński. Gra mimo porażki otwarta, dopiero w ostatniej chwili daje się zauważyć zmęczenie w szeregach Cracovii, spowodowane podróżą i zawodami z Servette. Bramki dla Cracovii uzyskują Chruściński, Reyman. Opinja francuska podkreśla równorzędność a nawet wyższość Cracovii nad Servettą i Red Starem. W rezultacie zawodów spodziewany w bieżącym sezonie przyjazd do Polski drużyn francuskich i szwajcarskich. Na zawodach obecni liczni przedstawiciele paryskiej Polonii i sfer paryskich. Przyjęcie obfitowało w liczne manifestacje dla polskiego sportu. Wobec braku czasu zawody w Hawrze i na prowincyj nie mogą się odbyć.

Szczegółowy opis zawodów umieścimy w następnym numerze. Drużyna Cracovii przybywa do Krakowa w piątek.

Wiedeński „Sport-Tagblatt" donosi pod nagłówkiem:

„Międzynarodowy turniej w Paryżu".

Paryż, 1 stycznia. W turnieju, który odbył się wczoraj i dzisiaj brały udział następujące kluby: Cracovia, Servette-Genewa, Red Star i Racing Club. Zwycięzcą został **Red Star.** — Wyniki są następujące: Serwette—Cracovia 1:1. Racing Club—Red Star 1:1. Red Star—Cracovia 5:2, Racing Club—Servette 0:0. (—)

Wyniki zagraniczne.

Hiszpanja. Barcelona. 31 grudnia. Amatorzy (Wiedeń)—F. C. Barcelona 3:1 (0:0). Sparta (Praga)—F. C. Espanol 1:0. N. A. C. Breda (mistrz Holandji)—F. C. Europa 0:0. San Sebastian: Real Societat San Sebastiano—Sportklub (Wiedeń) 3:2. Bilbao: M. T. K. (Budapeszt)—A. C. Bilbao 2:1.

Włochy. Medjolan. 1 stycznia. Zawody międzypaństwowe Włochy—Niemcy 3:1 (0:0). W obecności 28.000 widzów zatrjumfowali piłkarze włoscy nad reprezentatywnymi Niemiec, którzy przez całą godzinę okazali się lepszymi pod każdym względem od swoich przeciwników. Dopiero w 27 min. po pauzie pada pierwsza bramka, strzelona przez Seiderera (Niemcy). To dodaje bodźca Włochom, którzy w ostatnim kwadransie gry uzyskują przez Migliavacca Santamaria i Cewinini III. 3 bramki. (—)

Austrja. Wiedeń: Mistrzostwo klasy I. Rapid—Floridsdorf 6:4 (2:4).

Anglja. Londyn: 27 grudnia. Westham Unitet (drugorzędny klub zawodowy)—Racing Club Haarlem (Holandja) 4:2 (2:0).

Niemcy. Lipsk: D. F. C. (Praga)—V. f. B. 8:3. Frankfurt: Hakoah (Wiedeń)—Sp. C. Eintracht 0:0. Ludwigshafen: Sp. Cl. Phönix—Hakoah (Wiedeń) 1:0.

Szwajcarja. Zurych. 31 grudnia Slavia (Praga)—Young Fellows 9:0. 1 stycznia Slavia—Grashoppers 2:1.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow. Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy“ Ska z ogr. odp.
Drukarnia „Sztuka“ w Krakowie, Sobieskiego 16.